

# Zmarłym, Wędrowcy

Jałowa ziemia, bezkresne pustkowie  
Resztki ruin jak kości wędrowców  
Ziarnka piasku jak imiona,  
myśli wyschnięte na wiór

Skąd idziesz i dokąd zmierzasz?  
Jesteś złudzeniem, zamarznętym strzępkim  
mgły. Muśnięciem skrzydeł ćmy  
zwabionej właśnie przez płomień

Ogień zgasł  
nadaremno krzeszesz iskry  
Nie zostało już nic do spalenia  
Jakiś kształt możesz dostrzec w ciemności  
lecz oddala się gdy tylko zaczniesz biec

A to się ukrywa  
Raz jest skazą krwi, raz szeptem  
podstępnych ścian  
Plamką w oku, dziurą w ziemi  
Jaskinią z zawalonym wejściem  
Twarzą na księżycu,  
mrugnięciem gwiazd  
Samotnym starcem w oknie,  
kamieniem w ręku chłopca  
Stroną z archiwalnych gazet,  
zmęczonym, wieczornym spojrzeniem  
Wirem czerni, pustką nieba

Popatrz w dół  
Wniknij w ciemność  
Rozdrap rany i wyj  
Wydrap sobie oczy

A to się ukrywa  
To się bawi  
W gabinetach luster,  
w pajęczynach czasu  
Jak zamki na piasku,  
jak fale przyływu  
Zaciek na ścianie  
przypominający twarz